

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI NAUCZYCIELSKIEJ GRUPY TEATRALNEJ (M)AMYOSKARA ZA ROK SZKOLNY 2010/11

Obudzona o 6 nad ranem ocierając pot z zimnego czoła chwyciłam za ołówek, który okazał się dłutem do glinianej tabliczki. I wtedy doznając olśnienia zaczęłam pisać. Po zapełnieniu 6 rolek papieru toaletowego i związaniu dziecka, które z natrętnością muchy usiłowało mi przeszkadzać, ukończyłam scenariusz. Jedyne co pozostało to przekonać grono stetryczałych wapniaków, że jednak warto znowu wyjść na scenę.

Kilka tygodni później po wyczerpaniu wszelkich dostępnych mi metod, zarówno, behawioralnych, poznawczych, jak i kognitywnych, zwróciłam się do menagera zespołu (D.Szczepaniak), który jednym spojrzeniem sprawiły, że wszyscy w mgnieniu oka znaleźli się na próbach. To nie koniec kłód rzucanych nam pod nogi przez los. Nagle ujawniony u wielu członków grupy zespół ADHD utrudniał przeprowadzanie efektywnych prób. Było one jednak efektowne. I tym razem działania menagera spowodowały zmobilizowanie się grupy i tym sposobem znaleźliśmy się na deskach sceny w zaprzyjaźnionym MDK-u. Nikt nie znał roli, nikt nie wiedział po kim mówi, na szczęście okazało się, że to dopiero próba generalna. Mieliśmy jeszcze 24 godziny na to, żeby opanować te zaledwie 16 stron tekstu. I wtedy ktoś wynalazł taśmę samoprzylepną, dzięki której wytapetowaliśmy scenariuszem wehikul czasu. On i tylko on stał się ojcem naszego sukcesu. Całonocna nauka wyraźnego czytania na głos, przy zupełnym braku oświetlenia i przeszkadzających kolegach wokół, przyniosła efekt i mogliśmy wyjść na scenę. Menagerowi zespołu udało się wmówić grupie, że na widowni nikogo nie ma, że to tylko złudzenie. Z drżącymi nogami pokonywaliśmy kolejne stopnie prowadzące na scenę. Stres wywołany zdenerwowaniem i kocami termicznymi, z których była zrobiona duża część strojów sprawił, że pot zalał nam oczy, przez co nie widzieliśmy już zupełnie nic, nawet tekstów, na wehikule, które miały być naszym kluczem do sukcesu. Zastrzyk adrenaliny spowodował, że nagle wszyscy doznali olśnienia, pamiętali co i po kim mówią. No i zaczęło się. Pierwszy akt poszedł wyśmienicie i to o dziwo stało się problemem, bo adrenalina opadła, a tekst uleciał z głowy. W połowie drugiego aktu nagle na scenie zapadła kompletna cisza, nikt nie wiedział kto teraz mówi. Na szczęście publiczność myślała, że tylko udajemy, że nie wiemy co ma być dalej. W tym momencie nauczyciel z przeszłości,

który ze względu na małą możliwość ruchu (wynikającą z zawodu), który umożliwiłby rozładowanie napięcia doznał nagłego wyrzutu adrenaliny i wszystko mu się przypomniało. Wszelkimi dostępnymi i niedostępnymi mu metodami próbował przekazać swojemu scenicznemu wnukowi, że to na niego wszyscy czekają. Oj długo to trwało, publiczność nawet chciała zacząć klaskać myśląc, że to już koniec występu. Ale nagle ocknąwszy się wielki fizyk przemówił. I jakoś poszło. Trzeci ostatni akt wewnętrznie pozbawiony spójności udało nam się uratować tylko dzięki jednej rzeczy – chwarszcząco-szeleszczących strojów, które zupełnie zagłuszały to co mówiliśmy. Nikt, no prawie nikt nie zorientował się, że to co mówimy nie ma zbyt wiele sensu. Szybko zbiegliśmy ze sceny by schować się w jakiejś przyciemnionej sali. I znów ten nadgorliwy menager, który niemalże siłą wyciągnął nas na salę bankietową. Tam ku wielkiemu zdziwieniu spotkaliśmy się z entuzjastycznym przyjęciem. Pana Wicestarosta orędownik sztuki w Starostwie mówił o nas i to mówił dobrze, ba! On nas chwalił, NAS NAS NAS, o mamó. Już się bałam jak wpłynie to na morale grupy, już widziałam ich z głowami w chmurach, potykających się o własne i nie własne nogi. Ale nie! Chyba nie zrozumieli jego słów, bo byli zajęci jedzeniem.

Atmosfera opadała, wszyscy wróciliśmy do jakże mało kolorowej rzeczywistości. Pograżeni w marazmie własnych wad, zapadliśmy się coraz głębiej w ciemne strony naszego ego, gdy nagle wyrwał nas z tego świdrujący w uszach dźwięk telefonu – PAN WICESTAROSTA PROSI NAS O HISTORIĘ GRUPY – co teraz, cieszyć się czy się bać. Byliśmy zupełnie rozdarci między szaleństwem, a „szaleństwem”. Cóż zasiadłam do komputera, prosząc rozentuzjasmowaną grupę o ciszę i dałam się rozbujać szalejącym w mojej głowie falą alfa, a potem oddałam się pod ocenę grupy. A oni śmiali się i śmiali, nie wiedziałam, czy ze mnie czy do mnie. Okazało się, że jednak tekst po drobnych poprawkach interpunkcyjno-ortograficznych nadał się do przekazania tak zacnemu odbiorcy. Kilka dni lub tygodni później już nie wiem – ten czas tak szybko i wolno płynął – dostaliśmy bilety na koncert, byliśmy zaszczytzeni. 26 marca prawie w komplecie stawiliśmy się przed budynkiem teatru. Nieświadomi tego jak wielki zaszczyt nas za chwilę spotka zupełnie bez większego składu i ładu prowadziliśmy mało znaczące rozmowy. Potem wysłuchaliśmy bardzo teatralnego wystąpienie Renaty Przemyk i wtedy stało się. Pan Wicestarosta wyszedł na scenę i bardzo ciepło mówił o jakimś projekcie, grupie, my jak to my, nawet nie pomyśleliśmy, że te wszystkie ciepłe słowa to o nas, to dla nas. A potem poprosił nas na scenę, my osłupieliliśmy, nie wiedzieliśmy co robić, czy wchodzić, czy dzwonić do przyjaciół, żeby włączyli telewizory (ale zaraz większość naszych przyjaciół była wśród nas). Patrząc zdumieni na siebie, jak w marazmie ruszyliśmy w kierunku sceny. Tysiąc schodów, które

prowadziły do sceny wydawały nam się nie do przejścia, baliśmy się upadku. Zupełnie nie pamiętam tego momentu, ale już po chwili dzierżyłam w moich rękach zupełnie nową kamerę cyfrową, przyszło mi na myśl –uciekaj, nagraj film, zdobądź sławę – ale zostałam, bo ważniejsze było poczucie bycie częścią tej grupy w tak doniosłej chwili. Można by pomyśleć, że na tym skończyła się nasza przygoda, ale jakże. Członkowie (M)AMYOSKARA w każdym ważnym momencie ich życia, kierują się hasłem, - CHWILO TRWAJ. Rozpoczęło się mozolne myślenie jak wspiać się jeszcze wyżej – mamy już Oskara, wyróżnienie Pana Wicestarosty, fanclub w MDK, co jeszcze możemy zrobić. No i wtedy Katarzyna Kwiatkowska wpadła na pomysł, który może nas, albo pogrzebać, albo rozślawić. Może pomoże nam znaleźć naśladowców, ruch który będzie się nazywał KOTANIA. Cóż to za pomysł. Już śpieszę się poinformować WAS – występ przed nauczycielami z Powiatu w ramach organizowanych przez Starostwo obchodach Dnia Edukacji. Nie wiedząc co może nas spotkać na takiej gali bezmyślnie zgodziliśmy się z tym absurdalnie fantastycznym pomysłem. Pozostało tylko przekonać do naszego pomysłu stąpającego po ziemi, w przeciwieństwie do nas, Pana Szeligę. Umówiliśmy się na spotkanie. Członkowie grupy byli rozdarci między przepychaniem się by być w delegacji a ucieczką wzrokiem by przypadkiem nie zostać do niej wybranym. W końcu grupa skazańco-wybrańców wyruszyła spod szkoły. O mały włos (gdyby nie, chyba nie wspominany przeze mnie jeszcze w tym krótkim sprawozdaniu, menager) zamiast do samochodów wsiedlibyśmy do wehikułu. Przyznam się wam w wielkiej tajemnicy, że skorzystałam z niego by przekonać się jak nam pójdzie w październiku i wszystko sprawdziłam. Problem polega tylko na tym, że wracając uderzyłam się w głowę – nie wiem czy skacząc ze szczęścia, czy potykając się przez to, że nie widziałam nic przez zalane łzami oczy – i nic nie pamiętam. Ale wracając do sprawozdania wyruszyliśmy do Starostwa. Co tam się działo owiane jest wielką tajemnicą, ale udało się pan Wicestarosta zgodził się, ba! nawet był zadowolony. Zdradzę tylko, że oprócz merytorycznej rozmowy, Pan Szeliga udzielił nam porad w zakresie występów scenicznych, które z całą pewnością wykorzystamy. Uskrzydleni tak miłym przyjęciem po uspokojeniu drżenia kończyn w wyniku emocji, rozpoczęliśmy intensywne prace umysłowe. Szybko powstał pomysł by w przedstawieniu pokazać nasz świat, dziwaczne zachowania nas samych, nauczycieli. Emocje znowu opadły, zastanawialiśmy się jak teraz, bez tych wzniosłych chwil, przetrwać do października i wtedy wpadliśmy na zupełnie irracjonalny pomysł – zaczęliśmy pracować, prowadzić lekcje, rozmowy z uczniami – nawet nie spodziewaliśmy się jakie to fajne, jednak dobrze wybraliśmy zawód. Okazało się, że praca z naszymi uczniami może być równie emocjonująca i satysfakcjonująca. Dziękujemy Wam drodzy uczniowie. Żyjąc w radosnej

atmosferze, w kolorowym świecie Kotana dostaliśmy jeszcze jeden dowód uznania, telefon ze Starostwa z prośbą o uświetnienie Gali naszym występem. Spodziewaliśmy się zgody, a tu prośba. Cóż za radość i zaszczyt. Nasze głowy znowu uniosły się wysoko, urosliśmy o parę centymetrów. Menager znowu sprowadził nas na ziemię prosząc nas o dzienniki do kontroli i wtedy wpadliśmy na pomysł. Niech cierpi tak jak my. Przydzieliliśmy mu rolę, w październiku i on wystąpi na scenie, a my wmówimy mu, że na widowni nikogo nie ma. Mam nadzieję, że za rok będzie o czym pisać, że nie zostaniemy wygwizdani, a jak już mają w nas rzucać jedzeniem to może kotletami, bo je uwielbiam.

Z wyrazami szacunku
niedoRZECZNIK grupy Magdalena Szczupakowska

STRESZCZENIE DO PROTOKÓŁU

Nauczycielska grupa teatralna (M)AMYOSKARA swoim występami uczy i bawi już od 5 lat. Dotychczas wystawiła 6 spektakli – *Ucieczka na Hawaje*, *Bajkowy Świat*, *Prezentowy zawrót głowy*, *V-lecie królestwa*, *Papierosy są do d...*, *Obciachowe wdzianko taty*. Przedstawienie mają charakter profilaktyczny i są zabarwione dużą dawką dowcipu.

W roku szkolnym 2010/11, w czasie obchodów 60-lecia istnienia Szkoły, grupa wystawiła profilaktyczny spektakl opowiadający o podróżach w czasie i przestrzegający przed spożywaniem tak szkodliwych dla zdrowia fast foodów. W czasie uroczystej gali nasz występ obejrzało wielu zacnych gości. Jednym z nich był Pan Wicestarosta Sławomir Szeliga, wielki miłośnik teatru. Zauroczony naszym występem zaprosił nas na Arlekinadę, gdzie z okazji Narodowego Dnia Teatru wręczył nam dyplom i nagrodę w postaci kamery cyfrowej. Usłyszeliśmy od Pan Wicestarosty wiele ciepłych słów uznania. Bardzo ciepło mówił o naszych uczniach, docenił to w jaki sposób do nich docieramy. Te miłe chwile skłoniły nas do przemyśleń na temat nawiązania współpracy. Pani Katarzyna Kwiatkowska pomyślała, że moglibyśmy wystąpić przez nauczycielami z Powiatu w czasie obchodów Dnia Edukacji Narodowej. Panu Szelidze bardzo spodobał się ten pomysł. Kilka dni później otrzymaliśmy oficjalną prośbę ze Starosta Powiatowego o uświetnienie naszym występem uroczystości wręczania nauczycielom nagród i mianowań. Nasz występ już niedługo, pomysł gotowy, scenariusz pisze Pani Magdalena Szczupakowska, a co wydarzy się w październiku tego nie wie nikt.